DOI: 10.14746/sh.2015.19.2.006

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XIX (2015/2)
s. 87-108

Grzegorz Marchwiński
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie

# Wychowanie patriotyczne. O wyobrażeniach i postawach konserwatywnych na przykładzie działalności Elizy Orzeszkowej w latach 1880–1905

Gdyby pewnego dnia, na przełomie ósmej i dziewiątej dekady XIX stulecia, grodzieński gimnazjalista nie zapukał do drzwi domu Elizy Orzeszkowej, jego nazwisko i biografia przetrwałyby zapewne jedynie w pamięci rodzinnej, nie odznaczał się bowiem jakimiś wyjątkowymi przymiotami. Anonimowy młodzieniec zdobył się jednak na odwagę i odwiedził znaną powieściopisarkę. Z czasem zaskarbił sobie nawet jej sympatię, wszedł do grona „domowych", stając się w końcu przedmiotem trosk i zabiegów autorki *Nad Niemnem*. Zależało jej, aby po ukończeniu gimnazjum zdolny chłopak kontynuował edukację w wyższym zakładzie naukowym. Wybór padł na wydział przyrodniczy uniwersytetu w Petersburgu, dokąd młodzieniec udał się na początku lat 90. XIX w. W stolicy zaś opiekę nad studentem miał przejąć jeden z korespondentów pisarki, Kazimierz Poniatowski. Toteż Orzeszkowa skreśliła w liście krótką biografię swojego podopiecznego, Wacława Jacuńskiego:

> Syn rodziny ubogiej, utrzymującej się z dzierżawienia kawałka ziemi, pochodzącej z klasy dla mnie sympatycznej, tzw. szlachty zagrodowej [...], mając lat 17, jako uczeń [...] przyszedł prosić mię w imieniu swoim i kolegów o książki i wskazówki tyczące się kształcenia w rzeczach swojskich. [...] Odtąd [...] zostawał z domem moim w stosunku nieprzerwanym i coraz bliższym. [...] Natura to jest skupiona w sobie, rozważna i nad wiek poważna, z mocną przymieszką uczuciowości głębokiej i zapału [...] dla nauki i spraw publicznych. [...] Wyrobiłam w nim postanowienie pracowania dla kraju, w kraju, chociażby na stanowisku najskromniejszym. [...] Może wyspecjalizuje się w chemii i zajmie potem miejsce w której z fabryk krajowych. [...] tymczasem szło mi o to, aby nie stał się karierowiczem i nie marzył o wędrówkach po złote runo choćby za dziesiąte góry, i dziś przynajmniej jest

> istotnie takim marzeniom zupełnie obcym, nawet nieprzyjaznym. [...] Ma jeden niedostatek, dla którego o pobłażliwość proszę [...] brakuje mu nieco ogłady i wytworności towarzyskiej. Nic dziwnego, bo dom mój był pierwszym [...] w którym mógł ich trochę nabyć, ale [...] wolałam mówić z nim o innych rzeczach niż o manierze. [...] Zdawało mi się, że [...] po wszystkie dobra moralne, po ciepło serdeczne i tchnienie rodzinne do Pana posłać [...] [Jacuńskiego w Petersburgu — G.M.] powinnam. A raczej do Państwa [...] część prośby mojej do jej [tj. do żony Poniatowskiego — G.M.] także serca kobiecego i macierzyńskiego śmiem zwrócić.[1]

Najważniejszym celem zabiegów pedagogicznych pisarki było „wyrobienie postanowienia" Jacuńskiego, aby po ukończeniu uniwersytetu „pracował dla kraju", czyli wrócił z Petersburga do Grodna, Wilna lub któregoś z miast Królestwa. Decyzja o powrocie bynajmniej nie należała wówczas do oczywistych i typowych. Wręcz przeciwnie, wektor polskiego ruchu migracyjnego skierowany był na wschód, na stolicę oraz wschodnie gubernie Imperium[2]. Pisarka występowała przeciw temu prądowi społecznemu, znanemu szerzej pod nazwą „emigracji zdolności", w utworach literackich z ostatniej dekady stulecia, a także bezpośrednio w dyskusji na łamach petersburskiego *Kraju*[3]. W tekstach obecnych w sferze publicznej trudno było wszakże poruszyć wszystkie aspekty złożonego zagadnienia. Szczególnie jeden z nich bywał zwykle przemilczany, na co wpływała jednak nie tylko cenzura administracyjna, ale także polskie tabu patriotyczne. Chodziło o kwestie asymilacji, o niekoniecznie intencjonalne przejmowanie elementów kultury obcej przez Polaków, zamieszkujących poza granicami etnograficznymi dawnej Rzeczypospolitej, jak również tych znad Wisły, Niemna i Odry. Problem był drażliwy do tego stopnia, że nie dyskutowali go nawet autorzy z Królestwa publikujący poza kordonem i ukrywający własne nazwisko za pseudonimem[4].

---

[1] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, oprac. E. Jankowski, t. 7, Polska Akademia Nauk, Instytut Badań Literackich, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971, s. 232-233. Fragmenty z listów Orzeszkowej cytuję według tego wydania, oznaczając je skrótem „Lz" z podaniem numeru tomu (cyfra rzymska) i strony.

[2] Zob. Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1863–1914*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.

[3] Zob. „Kraj" (Petersburg) 1899, nr 12, s. 16. Na temat utworów Orzeszkowej z ostatniej dekady XIX w. pisałem wcześniej w dwóch szkicach: *Doświadczenia polityki miejskiej rządu carskiego w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, „Przegląd Humanistyczny", 2013, nr 1; *Ugoda i tożsamość. Etnos w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, [w:] Etnos i psyche w twórczości Marii Konopnickiej i Elizy Orzeszkowej, red. G. Marchwiński i D. M. Osiński, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.

[4] Np. Antoni Gustaw Bem w serii broszur *Z pod zaboru rosyjskiego*, Poznań 1892–1896; Stanisław Krzemiński, *Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce (1863–1888). Zarys historyczny*, Lwów 1892; por. Z. Dębicki, *Kryzys inteligencji polskiej*, Warszawa 1919, s. 54-56. Trzeba

Sytuacja wyglądała zaś nieco inaczej w korespondencji prywatnej, przeznaczonej dla osób bliskich lub wtajemniczonych. Tu odrobinę łatwiej było nazywać rzeczy po imieniu. Na przykład w liście z 12 maja 1903 r. do Aurelego Drogoszewskiego Orzeszkowa wspominała popowstaniową sytuację młodzieży litewskiej:

> Ci, którzy nie wyjeżdżali na uniwersytet rosyjski, ubożsi albo mniej zdolni, obsiadali najniższe, najlichsze urzędy biurowe — i pod ciągłą groźbą utracenia kawałka nędznego chleba, w otoczeniu kolegów i zwierzchników Rosjan strzegli się jak ognia wszelkiego przypomnienia o swej polskości, aż sami o niej na końcu zapominali. [Lz IV: 127]

Oddalanie się od wzorów, form i treści kultury polskiej dotyczyło wówczas także obywateli ziemskich czy inteligentów, zatem reprezentantów warstw społecznych, którym w tradycji, także tej badawczej, raczej nie przypisuje się dylematów tożsamościowych[5]. Oddalanie czy zapominanie nie prowadziło jednak wprost do przyjęcia kultury i tradycji rosyjskiej. Tworzyła się natomiast kulturowa hybryda, złożona z codziennych interferencji językowych oraz sposobów zachowania się. W tekście przeznaczonym do obiegu publicznego rzadki opis współistnienia wzorów polskich i rosyjskich można znaleźć w *Zygmuncie Ławiczu i jego kolegach*, jednej z powieści opublikowanych przez Orzeszkową na początku lat 80. XIX w. Konkretnie chodzi o Pawła Rębkę, z pochodzenia szlachcica zagrodowego, który po odbyciu służby wojskowej został posługaczem sądowym w jednym z miast litewskich[6]. Szczególnie podatna na to kulturowe wymieszanie była wszakże młodzież uczęszczająca do szkół rządowych. Jeżeli wpływów rosyjskich nie równoważyła wówczas tradycja polska pielęgnowana w domu lub samokształcenie inspirowane przez autorytet w rodzaju Orzeszkowej, młody człowiek dysponował zestawem kompetencji kulturowych podobnym do

przy tym pamiętać o antyugodowej publicystyce „Przeglądu Wszechpolskiego". Na szerszą skalę i często wbrew tabu patriotycznemu publicyści podjęli kwestię wpływów rosyjskich w okresie Wielkiej Wojny, gdy musieli odpowiedzieć na pytanie, czy zawierzyć deklaracjom niemieckim, czy rosyjskim. zob. np. [Bolesław Lutomski] M. Gopło, *Czynniki polityki rosyjskiej w Polsce*, Warszawa 1915; T. Grużewski, *Duch rosyjski jako wychowawca*, Warszawa 1916; S. Thugutt, *U progu nowego życia*, [w:] M. Łempicki i in., Z Rosją czy przeciw Rosji?, Warszawa 1916.

[5] Zob. Lz II: 50, 68; V: 73, podobne wnioski można wysnuć z uwag Adama Dobrońskiego, *Szkic do dziejów inteligencji grodzieńskiej*, [w:] Wokół „Nad Niemnem", red. J. Sztachelska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001, s. 189-195.

[6] Postać tę analizowałem szczegółowo w pracy: *Kanon literacki, naród, asymilacja. Kulturowe wymiary zależności w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] (P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś, red. H. Gosk i E. Kraskowska, Universitas, Kraków 2013), s. 57-59.

tego, który zaprezentował pisarce Leonard Dziadul, syn chłopski, zdolny literat-samouk. Pisał więc raczej po rosyjsku niż po polsku, mówił z rosyjska, literaturę polską znał szczątkowo i z rosyjskich przekładów, wyznawał zasady socjalizmu. Czego Dziadul nauczył się w rosyjskiej szkole początkowej, utrwalał później, nie tylko pracując w urzędzie powiatowym [Lz VI: 150-151]. Dzieła dopełniły „gazety, raczej tanie gazetki rosyjskie" [Lz IV: 128], łatwo dostępne zwłaszcza w miastach Ziem Zabranych, dzięki sieci wypożyczalni [Lz VI: 82]. Medium prasy i ogólniej: piśmiennictwa odgrywało zasadniczą rolę w budowaniu i rozpowszechnianiu kompetencji kulturowych, zarówno polskich, jak i rosyjskich.

Postępująca rusyfikacja wszystkich szczebli szkolnictwa po powstaniu styczniowym była wyzwaniem dla polskich elit intelektualnych. Panowała zgoda, że w ciemnościach „nocy postyczniowej" piśmiennictwo, jako jedyna instytucja pozostająca choćby częściowo w rękach polskich, zachowała przynajmniej potencjalny wpływ na masy (*in spe*) polskie, zarówno te wiejskie, jak i miejskie. Kwestią do dyskusji pozostawał kierunek tego nowego wpływu, zapośredniczonego przez piśmiennictwo. Ono bowiem jako jedyna instytucja polska mogło podjąć rywalizację z potężną machiną szkolną, napędzaną interesami państwa. Przy czym szkolnictwo ówczesne należało do organizacji hierarchicznych oraz autokratycznych. Dominował w nim model pruski, w którym zdanie wypowiedziane przez nauczyciela traktowano jednocześnie jak rozkaz oficera w wojsku i kazanie księdza z ambony. Wygłoszony *ex cathedra* sąd nauczyciela na temat rosyjskiej przeszłości ziem litewsko-ruskich lub biedy polskich chłopów ciemiężonych przez szlachtę pozostawał często w mocy także po opuszczeniu przez ucznia murów szkolnych. Działo się tak zwłaszcza w przypadku Leonarda Dziadula i jemu podobnych. Młodzieży tej warstwy społecznej i zaplecza kulturowego zwyczajnie nie przychodziło do głowy, żeby kwestionować to, co wygłosił nauczyciel podczas lekcji, choć zdarzało im się czasem podważać autorytet księdza. Odwrotnie niż Wacławowi Jacuńskiemu i chłopcom z jego sfery[7].

[7] Wobec braku szczegółowych analiz odnośnie do sygnalizowanych kwestii, rekonstrukcja niniejsza ma charakter ogólnego modelu i hipotezy. Teoretyczne analizy badaczy narodowości takich, jak Benedict Anderson, Ernest Gellner czy Anthony D. Smith z pewnością stanowią ważną inspirację, ale trudno aplikować ich modele do sytuacji polskiej. Badania poświęcone kwestiom narodowości i unarodowienia w kontekście polskim, jak u Patrice Dabrowski, Keely Stauter-Halsted, Michała Łuczewskiego, dotyczą przede wszystkim terenów Galicji, książka Nikodema Bończy-Tomaszewskiego ma zaś charakter raczej studium idei niż przemian i ruchu społecznego. Zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Znak, Kraków — Warszawa 1997); E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, przeł. T. Hołówka, PIW, Warszawa 1991; A. D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, przeł. M. Głowacka-Grajper, Wydawnic-

Postawy obu podopiecznych Orzeszkowej znajdowały się na dwóch społecznie przeciwnych biegunach. Przy czym drugi z młodzieńców miał sporo szczęścia. Podejmując wysiłek samokształcenia trafił pod właściwy adres w Grodnie. W innym wypadku skąd miałby się dowiedzieć o odpowiednich książkach na temat „rzeczy swojskich", a zwłaszcza: skąd miałby je wziąć? Informacji i materiałów nie mógł czerpać z domu ani z gazet, ani od bibliotekarza lub księgarza. W tym względzie jego sytuacja nie różniła się zanadto od sytuacji Dziadula, była zaś zgoła odmienna od tej, w której funkcjonowali jego rówieśnicy znad Wisły. Ci ostatni, dzięki popularnym kursom samokształcenia zamieszczanym w czasopismach warszawskich, powieściom w odcinkach oraz czytelniom, łatwiej mogli zapoznać się z kanonem kulturowym (postępowym lub tradycyjnym), a następnie identyfikować się z wartościami przezeń upowszechnianymi. Natomiast na Ziemiach Zabranych, w wyniku polityki językowej i narodowościowej rządu, funkcjonowanie piśmiennictwa polskiego jako formy kanonu, a tego ostatniego jako narzędzia „unaradawiającego", zostało sprowadzone do minimum[8]. Krótki okres działalności księgarni i wydawnictwa Orzeszkowej w Wilnie na przełomie lat 70. i 80. nie mógł zasadniczo zmienić tego stanu rzeczy. Na Litwie elity polskie w miarę możliwości kontynuowały więc wywieranie bezpośredniego wpływu na masy społeczne, w tym młodzież. Warto przyjrzeć się mechanizmowi tej działalności oraz jej konsekwencjom na przykładzie inicjatyw edukacyjno-patriotycznych Orzeszkowej.

Pisarka wiedziała doskonale, na czym polega różnica między oddziaływaniem bezpośrednim a zapośredniczonym przez piśmiennictwo. W liście z 8 (20) czerwca 1879 r. do Zygmunta Miłkowskiego (T.T. Jeża) ubolewała, że na Litwie:

> Prasy mieć nie możemy: za żadną cenę [łapówkę? — G.M.] konsensu na miejscowe periodyczne pismo nikt z nas nie otrzyma. Publicznie przemawiać nam nie wolno — chyba [po rosyjsku]. Prywatne oddziaływanie nic nie warte. W rozmowie, w zaprzyjaźnieniu się nawrócić można dwóch,

---

two Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009); P. Dabrowski, *Commemorations and the Shaping of Modern Poland*, Indiana University Press, Bloomington and Indianapolis 2004; K. Stauter-Halsted, *The Nation in the Village: The Genesis of Peasant National Identity in Austrian Poland, 1848–1914*, Cambridge University Press, Ithaca, London 2001; M. Łuczewski, *Odwieczny naród: Polak i katolik w Żmiącej*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012; N. Bończa-Tomaszewski, *Źródła narodowości: powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006.

[8] Na temat polityki rządu wobec Ziem Zabranych zob. A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie: polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Universitas, Kraków 2003, s. 46-89; D. Staliūnas, *Making Russians: Meaning and Practice of Russification in Lithuania and Belarus after 1863*, Rodopi Bv Editions 2007.

> trzech, dziesięciu… […]. wszelkie więc prywatne usiłowania w tym względzie są jakby kroplą wlaną do morza. [Lz VI: 45]

Wąski zakres oddziaływania społecznego, czyli to, co wedle pisarki należało do największych mankamentów „nawracania prywatnego", w danych warunkach trzeba było przekuć w zaletę. Ilość przeszła zatem w jakość. Tajne lekcje z historii literatury polskiej, prowadzone przez Orzeszkową w drugiej połowie lat 90. dla kilku panien, a później także dla uczniów gimnazjum [Lz II: 58, p. 3], kształtowały konfesyjny stosunek słuchaczek i słuchaczy wobec tekstu. Właściwym celem obcowania z dziełem literackim była nie tylko racjonalna analiza jego „litery". Chodziło przede wszystkim o umiejętność rozpoznania w nim „ducha", ducha polskiego, a następnie uformowanie w czytelniczce-słuchaczce dyspozycji emocjonalnej do jego przeżywania. Słowem, należało „młode umysły jak pajęczyną omotywać". Jednakże zarówno „litera", jak i „duch" nie ujawniały swojego znaczenia i obecności ot tak, po prostu. Młodzi ludzie przyznawali, że „prawie nie znają poezji Krasińskiego […], że jest dla nich niejasną i ciężką". Potrzeba im było „komentatorki i wyjaśniaczki" [Lz IV: 72]. Do tej roli Orzeszkowa czuła się powołana.

Jeżeli chodziło o młodego czytelnika, „omotywanie umysłów" mogło się obywać bez konieczności wyjaśniania i komentowania. Wystarczały emocje, wywoływane u dziecka pochwałą lub oznakami wzruszenia ze strony opiekuna czy rodzica. Tak wyglądało wprowadzanie w kanon patriotyczny małej bohaterki *Widm* (prwdr. 1880 r.), dla Orzeszkowej przykład modelowy, wręcz idealny:

> Otocki siedział przy biurku trzymając wnuczkę na kolanach i wraz z nią czytając podartą książczynę, którą w innych porach starannie chował do szuflady biurka. Srebrny, choć przytłumiony głos dziecinny, zrazu niepewnie i jąkając się, potem coraz bieglej, a nawet z coraz wyraźniejszą i patetyczniejszą deklamacją, napełniał izdebkę harmonijnymi dźwiękami zaklętymi w wierszach *Śpiewów historycznych*. […] ile było w wierszach tych wyrazów, tyle pocałunków usta szwajcara [tj. Otockiego — G.M.] wyciskały na policzkach i czole wnuczki; ona zaś czytała lub mówiła coraz głośniej, z czarnym swym okiem utkwionym w wiszący wysoko płomyk gazowy, który też napełniał iskrami głębie jej źrenic.[9]

[9] E. Orzeszkowa, *Widma*, [w:] *eadem*, Pisma, red. A. Drogoszewski, L. B. Świderski, Gebethner i Wolff, Warszawa 1937, t. 8, s. 280-281. W szkicu niniejszym polegam w zasadzie na trzech rodzajach źródeł historycznych, epistolografii, publicystyce i literaturze pięknej. Jakkolwiek nie mam zamiaru unieważniać granicy między nimi, inspirując się teorią Haydena White'a, a zwłaszcza praktyką Stephena Greenblatta, chciałbym granicę ową osłabić. Zarówno w liście, artykule, jak i w powieści autor porusza się wszak w granicach konwencji właściwych danemu gatunkowi. Utrudniają czy nawet uniemożliwiają one uchwycenie pew-

Przedstawiony rytuał wchodzenia dziecka w tradycję został nieco zmanipulowany i zmistyfikowany. Sugestia jest przy tym tak silna, że wpłynęła także na język mojego własnego komentarza do cytatu. Intuicyjnie napisałem bowiem o „wchodzeniu" dziecka w tradycję, co jest zgodne z intencją autorki, która najpierw przedstawiła niejako samoczynne oswajanie się bohaterki z wierszami Jana Ursyna Niemcewicza, a później napomknęła o jedynie zachęcającym działaniu czułości Otockiego. Stylistyka mojej glosy odpowiada również późniejszej refleksji narratora, opisującego dyspozycję dziewczynki do odczuwania literatury jako dyspozycję naturalną. Manipulacja Orzeszkowej polegała właśnie na naturalizowaniu oddziaływania kanonu. Tymczasem dziecko nie „wchodzi" samo, lecz jest do tradycji „wprowadzane" przez dorosłych. To oni, wykorzystując swój autorytet i skojarzoną z nim władzę symboliczną w postaci nadawania sensu, przyznawania racji i dysponowania oznakami czułości, dbają, aby wykształcić w podopiecznym odpowiednie dyspozycje. W ostatecznym rozrachunku cały ten skomplikowany proces odzwierciedla zasady panującego porządku społecznego[10].

Przykład bohaterki *Widm* świadczy, że do wyrobienia w dziecku postawy emocjonalnej wobec dzieł kanonicznych wystarczyło, odpowiednie działanie dorosłego opiekuna. Znaczenie komponentu uczuciowego nie zmniejszało się wszak z dorastaniem młodego człowieka. Prawie dorosłe słuchaczki Orzeszkowej „popłakały się" na ostatniej lekcji o Janie Kochanowskim. Niebagatelne znaczenie dla wywołania takiej reakcji na wykład o poecie miał fakt, że w pokoju „stał przed nami jego portret [Lz II: 91]. Autor *Trenów* niejako we własnej osobie patrzył więc na swoje dalekie wnuczki. Jego obecność materializowała poczucie ciągłości tradycji, które w istocie stanowiło cel wszystkich zabiegów edukacyjnych Orzeszkowej. Do innych sposobów uobecnienia przeszłości należała lekcja w plenerze:

> Miałam [...] liczną gromadkę młodzieży, która używając powietrza, Niemna, lasu uczyła się zarazem wiele i zawzięcie. Przeczytaliśmy [...] szereg studiów o trzech wieszczach naszych. [...] Potem przyszedł na stół Ko-

nych zagadnień lub ich aspektów, sprzyjając podejmowaniu innych czy spojrzeniu z innego punktu widzenia. W utworach literackich Orzeszkowej nie poszukuję zatem uzupełnienia dla artykułów prasowych czy weryfikacji listów na płaszczyźnie faktograficznej, choć wiadomo skądinąd, że pisarka przygotowywała się do pisania powieści współczesnych między innymi studiami w terenie. Wartość literatury jako źródła historycznego, szczególnie zaś utworów z drugiej połowy XIX w., polega moim zdaniem na tym, że ukazuje ona mechanizmy społeczne oraz zapewnia wgląd w wyobrażenia społeczne danego czasu i miejsca, których nie sposób zrekonstruować na podstawie jedynie źródeł tradycyjnych.

[10] Uwagi na temat porządku społecznego i władzy symbolicznej, rozsiane w pracy niniejszej, zainspirowała praca Pierre'a Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.

> rzon. [...] Wszystko to czytywaliśmy [...] pod starymi drzewami patrząc na wstęgę Niemna rozwijającą się u stóp wysokiego brzegu pod ciemnym pasem borów. [Lz III: 102]

Nikomu nie trzeba chyba przypominać opisów przyrody w *Nad Niemnem*. Natomiast jej znaczenie w kontekście historii zostało wyrażone dobitnie w tytułowym opowiadaniu zbioru *Gloria victis*, w którym opowieść o przeszłości autorka powierzyła drzewom owego „ciemnego boru"[11]. Orzeszkowa uczyła swoje podopieczne przeżywać również te opowieści. Nie zaniedbywała jednak racjonalnego uzasadnienia dla uczucia. Brak tego pierwszego groził wszak erozją ostatniego. Bohaterka *Widm* stała się w końcu socjalistką właśnie dlatego, ponieważ jej emocjonalny stosunek do polskiego kanonu narodowego nie został w żaden sposób uzasadniony i „ubezpieczony" racjonalnym komentarzem. Orzeszkowa w patriotycznym wychowaniu swoich panien dbała o jedno i drugie. Ostatnią lekcję o Kochanowskim mogła zatem spuentować: „będą z nich na całe życie Polki" [Lz II: 91].

Cel ów przyświecał Orzeszkowej za każdym razem, gdy przyjmowała do siebie nową wychowankę. Dziewczęta bowiem zmieniały się, jedne odchodziły, na ich miejsce zaś, ulegając prośbą znajomych, pisarka przyjmowała kolejne:

> [...] będą u mnie panny Terlecka i Kruszewska, obie na żądanie szwagra i stryja, dla kształcenia się w rzeczach i sprawach polskich, obywatelskich, dla „uczłowieczenia się", jak się jeden z tych panów wyraził. [Lz II: 211]

Poprzez cudzysłów Orzeszkowa-emacypantka dystansowała się wobec obraźliwego założenia, przenikającego słowa jednego z gości (dopiero dziewczyna-patriotka staje się człowiekiem). Nie akceptując stereotypu, zgadzała się wszakże z niezdarnie sformułowaną intencją wypowiedzi, którą stanowiło połączenie towarzyskiego i patriotycznego aspektu edukacji. Wspominane w cytowanej charakterystyce Wacława Jacuńskiego „ogłada i wytworność towarzyska", stanowiły integralną, choć obecną implicytnie, część wychowania patriotycznego, które Orzeszkowa prowadziła w swoim domu.

Cykl edukacyjny młodych dziewcząt w „zakładzie" Orzeszkowej wyglądał przeważnie tak: „wykształci się, wypieści, wyprawi, wyda za mąż" [Lz II: 215]. Ostatni z etapów miał oczywiście swoją alternatywę. Przykładowo, Zofia Gorzkowska została przez pisarkę wysłana do Warszawy na kurs rysunku [*ibidem*: 211]. Jak można wnosić nie tylko z samych komentarzy

[11] Na temat wykorzystywania krajobrazu w dyskursach narodotwórczych pisał N. Bończa-Tomaszewski, *op. cit*., s. 127-131, 138, 207-208; w odniesieniu do Orzeszkowej sygnalizowałem tę kwestię w kontekście pamięci (zob. *Ugoda i tożsamość*..., s. 19-21).

pisarki, ale także z ich tonu i towarzyszących im emocji, pożądane zwieńczenie procesu „uczłowieczania" panny stanowiło jednak małżeństwo:

> [...] siostra Stasi [Klimaszewskiej, Zofia Gorzkowska — G.M.], mniej ładna, ale niezrównanie dobra, miła, pracowita dziewczyna, kształci się i rozkwita u mnie, tak jak to było ze Stasią, aby prędzej lub później tak jak tamta wyjść z domu pod rękę z jakim miłym, poczciwym chłopcem. Tylko że żaden z tych moich *quasi* zięciów Australczykiem nie zostanie. Będą to wszystkie rodziny polskie, dla Polski. [Lz II: 100]

Stasia wyszła zatem z domu Orzeszkowej „pod rękę z miłym chłopcem" i dzięki temu „opływa we wszystko i jest przez męża pieszczona i rozpieszczana. Tę udało mi się wykierować!" [*ibidem*: 131].

Czyżby Orzeszkowa faktycznie kształciła swoje panny w tym celu, aby były „pieszczone i rozpieszczane" przez mężów? I jeszcze widziała w tym ideał patriotyczny? Biorąc pod uwagę przytoczone cytaty, bardzo łatwo jest zbanalizować, a nawet skompromitować, poglądy pisarki. W tym przypadku, jak gdy mowa była o towarzyskim komponencie wychowania patriotycznego, kontekst wypowiedzi pozostał przemilczany. Aby go zrekonstruować, należy cofnąć się do początków ósmej dekady XIX w.

Jeden z listów *O sprawach kobiet* Orzeszkowa poświęciła kwestii wyższego wykształcenia kobiet[12]. Skupienie uwagi publicznej na edukacji kobiet stanowiło konsekwencję powstania styczniowego. Zwinięcie bezgotówkowego w znacznej mierze systemu wymiany opartego na pańszczyźnie i wprowadzanie porządków kapitalistycznych, wraz z nałożonymi kontrybucjami, sprawiało, że coraz mniej rodzin mogło się utrzymać z posiadania ziemi. Jednakże sprawa wykształcenia kobiet nie zamykała się dla Orzeszkowej w granicach tradycyjnych elit szlacheckich. Wśród 71 młodych Polek, które na przełomie lat 70. i 80. XIX w. zdecydowały się wyjechać na studia do Petersburga, jedynie 18 należało do córek obywateli wiejskich, podczas gdy aż 28 pochodziło z rodzin urzędniczych [Osk 650].

Sprawa była skomplikowana, skoro pisarka przyznawała, że racje leżące po stronie przeciwników kształcenia kobiet „posiadają [...] pewne podstawy w warunkach naszego ogólnego bytu, wynikają z obaw i troskliwości, nie zawsze samolubnych i niedorzecznych" [Osk: 653]. Obawa pierwsza dotyczyła skutków polityki narodowościowej rządu na rynku pracy Królestwa. Polacy zostali odsunięci tu od sprawowania średnich i wyższych funkcji w administracji oraz napotykali trudności w pracy w szkołach państwowych jako nauczyciele. W obu wypadkach chodziło o podstawowe miejsca pracy absol-

[12] E. Orzeszkowa, *Listy o sprawach kobiet*, „Świt" 1884, nr 5-7 (cyt. według: *eadem*, *Publicystyka społeczna*, red. G. Borkowska, opr. I. Wiśniewska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, t. 1; dalej w tekście artykuł ten oznaczam skrótem „Osk" i podaję numer strony).

wenta gimnazjum tudzież studiów wyższych[13]. Toteż pojawienie się kobiet na rynku pracy dodatkowo uszczupliłoby i tak niewielką pulę dostępnych stanowisk.

> Taką jest przyczyna pierwsza. O drugiej trudniej cokolwiek napisać. Spróbuję jednak określić ją trzema słowami: niezgoda społeczeństwa ze szkołą. Gdziekolwiek niezgoda taka istnieje, popęd do oświaty przez szkołę toczy się w górę tak, jak zahamowane koło powozu: ciężko i skrzypiąco. Skrzypi ono, że już co konieczne, to konieczne, ale bez czego obejść się można, to już bez tego obchodzić się lepiej. Ponieważ na jednym stole stoją i marcepany, i pieprznice, niechże już kobiety nasze nie jedzą ani marcepanów, ani pieprzu. Jeżeli ze wzmacniającą żywiczną wonią lecą zarazki, usuwajmy je od wzmacniającej woni i od zarazków... [Osk: 653-654]

Obie przyczyny pozostawały ze sobą w złożonej relacji, tworząc węzeł rzeczywiście trudny do rozsupłania. Orzeszkowa właściwie cały artykuł poświęciła na próbę nie tyle polemiki z przedstawionymi faktami i stanowiskiem znacznej części opinii publicznej, ile zredefiniowania sytuacji, przeniesienia dyskusji z płaszczyzny wiedzy i sytuacji lokalnej w sferę zasad i wartości uniwersalnych, ogólnoludzkich. Nie znaczy to bynajmniej, że nie rozumiała przedstawionych argumentów lub je bagatelizowała. Rozsiane tu i ówdzie w jej wywodzie uwagi świadczą, że w pełni zdawała sobie sprawę z doniosłości przedstawionych kwestii. Pytała na przykład retorycznie: „czy myślicie, że lekarki i nauczycielki nie będą wcale wychodzić za mąż i zostawać żonami i matkami, i paniami domów?" [Osk: 658]. Podobne pytania, rzucone niby mimochodem, niefrasobliwie, zdradzały rzeczywisty problem, który w kontekście szkoły i rynku pracy, z uwagi na cenzurę mógł zostać jedynie zasygnalizowany.

Lęk o kształt i funkcjonowanie rodziny nie wiązał się przede wszystkim i jedynie z wykształceniem kobiety jako takim. Problem polegał na tym, że gdyby doszło do upowszechnienia owego wykształcenia, na terenach Królestwa i Ziem Zabranych byłoby ono rosyjskie. Młode Polki zapoznawałyby się wówczas z gramatyką języka urzędowego, historią Litwy — jak uczono w ówczesnych szkołach — z dawien dawna rosyjskiej lub ubolewałyby nad losem biednego chłopa, dręczonego przez polskiego szlachcica, a uwolnionego w końcu dzięki wspaniałomyślności cara-batiuszki; miałyby również okazję zbliżyć się do religii prawosławnej. W odniesieniu do mężczyzn konieczność uczęszczania do szkoły rosyjskiej wynikała z potrzeby zdobycia wykształcenia, a następnie posady, by utrzymać rodzinę. W rekonstruowanym tu światopoglądzie kobiecie przeznaczono rolę „strażniczki

[13] Na ten temat zob. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują: studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, PWN, Warszawa 1988, s. 230-240.

domowego ogniska". W tym kierunku działała później także Orzeszkowa na swojej „pensji". Jednakże to określenie domowej funkcji kobiety, zleksykalizowane później a zwłaszcza dzisiaj, w epoce i dyskursie, o których mowa, posiadało głębokie uzasadnienie. Patriotyczne wychowanie kobiece miało na celu równoważenie rosyjskiego oddziaływania szkoły, urzędu i ogólniej: życia publicznego, na mężczyzn-Polaków[14]. Należały doń zwłaszcza interferencje językowe rosyjsko-polskie, propaganda historyczna w szkolnictwie, a w skrajnych przypadkach również „zapominanie o polskości", o którym Orzeszkowa pisała w cytowanym liście do Drogoszewskiego.

Patriotyczne obowiązki kobiety zostały przedstawione także w *Widmach*. Gdy pan Marceli zmęczony całodzienną pracą w biurze wracał do domu, jego żona, skończywszy „obszywanie" dzieci i podawszy obiad, brała do ręki czasopismo warszawskie i na głos czytała mężowi. W opisie tego rytuału nie chodziło bynajmniej o potwierdzenie kobiecego podporządkowania bądź paternalistycznego stosunku mężczyzny do kobiety. Orzeszkowa pokazywała w tej scenie, że po całym dniu pisania i mówienia po rosyjsku pan Marceli powinien mieć okazję do obcowania z polskim językiem literackim[15]. Mężczyzna nie czytał sam, ponieważ wieczorem oczy zwyczajnie odmawiały mu posłuszeństwa[16]. Poza tym, w wyniku codziennego posługiwania się rosyjskim, jego polszczyzna prawdopodobnie nie należała już do przykładnych[17].

---

[14] W swoich raportach gubernatorzy rosyjscy potwierdzali doniosłość instytucji kobiety-patriotki. Obok księdza katolickiego wymieniali ją jako główną przeszkodę w realizacji polityki rusyfikacyjnej, zob.: T. R. Weeks, *Nation and State in Late Imperial Russia: Nationalism and Russification on the Western Frontier, 1863–1914*, Northern Illinois University Press DeKalb, IL 1996, s. 33, 55; D. Staliūnas, *op. cit.*, s. 99.

[15] Z innej perspektywy, biorąc pod uwagę zwłaszcza uwarunkowania kulturowe, czytelnictwo kobiet bada Agnieszka Paja, zob. np. *eadem*, *Panna Izabela patrzy przez okno. O relacjach między estetyką a etyką wychowania kobiet drugiej połowy XIX w.*, [w:] Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki, red. E. Ihnatowicz i E. Paczoska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006; *eadem*, *Normy lekturowe kobiet w XIX w. Rekonesans*, [w:] Ludzie i książki. Studia historyczne, red. J. Kostecki, Warszawa 2006.

[16] Na niedomaganie tego rodzaju skarżył się także przyjaciel Orzeszkowej, Leopold Méyet. Na skutek częstego i długiego pisywania mecenas cierpiał również na bóle rąk, zob. list Méyeta do Orzeszkowej z 7 kwietnia 1900 r., Archiwum Elizy Orzeszkowej przy IBL PAN (dalej jako: AEO), rkps 403i, k 1080.

[17] W przeciwieństwie do Marii Rodziewiczówny (np. Kazimierz w *Dewajtisie*), Orzeszkowa nie sygnalizowała zepsucia polszczyzny bohatera przez wprowadzanie rusycyzmów składniowych i leksykalnych. W książce poświęconej temu zagadnieniu Maria Brzezina przytoczyła tylko metajęzykowe uwagi narratorów i bohaterów literackich na temat wpływu języka rosyjskiego na polski, pomijając językowe świadectwa tego zjawiska, zob. M. Strycharska-Brzezina,

Strukturalnie podobną sytuację można znaleźć w liście Orzeszkowej z grudnia 1908 r. do Tadeusza Bochwica. Relacjonując perypetie związane z organizacją teatru amatorskiego, pisarka wspomniała, że do udziału w przedsięwzięciu zgłosiła się „dobrze wychowana i inteligenta żona malutkiego urzędniczka, który nawet źle po polsku mówi. W życiu takiej rodziny udział w takiej rzeczy [teatrze — G.M.] to prawdziwy ewenement [...]" [Lz V: 69]. Przykład owego teatru ukazuje niezwykle istotny aspekt działalności zarówno polskiej instytucji kulturalnej, jak i kanonu literackiego w ogóle. Orzeszkowa pisała na ten temat do Bochwica:

> I niech Pan zauważy, jaka tu wynika korzyść społeczna [...]. Te trzy panie [aktorki-amatorki — G.M.] są takie: córka bardzo majętnych obywateli, córka wdowy po lekarzu, studentka, [i wspomniana — G.M.] żona małego urzędniczka. Poziom umysłowy i towarzyski [...] bardzo zbliżony — a jednak bez takiej zbiorowej roboty [jak teatr — G.M.] nigdy by się w życiu z sobą nie spotkały. [Lz V: 81]

Z listu wynika jasno, że grupy, które z dzisiejszej perspektywy intuicyjnie skłonni jesteśmy wrzucać do jednego worka „elit", w rzeczywistości drugiej połowy XIX w. pozostawały od siebie odizolowane społeczną barierą konwenansu, uprzedzenia i stereotypu. Integracja i mobilizacja społeczna należały więc do najpilniejszych potrzeb polskich nie tylko na Ziemiach Zabranych, ale także w pozostałych zaborach, zarówno w latach po powstaniu styczniowym, jak i w okresie rewolucji 1905 r. Kanon patriotyczny tworzono w celu „umeblowania" wspólnego zaplecza kulturowego warstw wykształconych lub chociaż czytających. Miał on umożliwić społeczne zbliżenie przedstawicieli grup, które inaczej „nigdy by się z sobą nie spotkały". O ile role autorów i komentatorów dzieł kanonicznych często pozostawały w rozporządzeniu mężczyzn, o tyle fundamentalne zadanie rzeczywistej integracji i mobilizacji społecznej leżało w gestii kobiet.

Do patriotycznych obowiązków kobiety należała również obrona polskiego ogniska domowego przed demoralizacją. Wobec rosyjskich urzędników i nauczycieli przyjeżdżających na tereny polskie z głębi Rosji, skuszonych dodatkami do pensji i skróceniem wysługi potrzebnej do uzyskania emerytury, często podnoszono zarzut demoralizacji Polaków, zwłaszcza młodzieży. W oskarżeniach tego rodzaju przewijał się najczęściej alkoholizm i łapówkarstwo[18]. Wobec rozluźnienia norm w sferze publicznej, tym

*Stylizacja rosyjska: stylizacja językowa i inne ewokanty rosyjskości w utworach literackich ukazujących okres zaborów*, Energeia, Warszawa 1997, s. 63-67.

[18] Zob. np. powieść Orzeszkowej zachowaną w kilku fragmentach, ogłoszonych przez Iwonę Wiśniewska: *Bez cenzury. Fragment nieznanej powieści Elizy Orzeszkowej*. „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" 2011, IV (XLVI).

większa dyscyplina moralna, obejmująca także etykę seksualną, powinna obowiązywać w życiu prywatnym, między Polakami. Przy czym literatura stanowiła jedyną instytucję, która w szerszej skali społecznej mogła korygować zwichnięte zasady i przeciwdziałać ich rozprzestrzenieniu. Dyskusje wokół moralności i niemoralności tejże należy rozpatrywać właśnie w tym kontekście. Do zadań patriotycznych kobiety należało wszakże nie tylko pilnowanie norm moralnych, lecz również przestrzeganie wysokiej „kultury towarzyskiej", jak pisała Orzeszkowa w jednym z listów do Drogoszewskiego [Lz IV: 173]. Strój i wygląd zewnętrzny miał odróżniać Polaka i Polkę z wyższej warstwy społecznej od Rosjanina w stopniu nie mniejszym niż moralność, język tudzież wiedza historyczna.

Faktyczny przedmiot polemiki Orzeszkowej w artykule *O sprawach kobiet* stanowiły konserwatywne wyobrażenia patriotycznych zadań kobiety oraz domu, rozpowszechniane wówczas m.in. na łamach kobiecego *Bluszczu*. Nic dziwnego, że pisarka nie chciała i nie mogła dyskutować wprost ze skontekstualizowanym w ten sposób ujęciem wykształcenia kobiet. Wiedziała dobrze, że radykalizm społeczny jej artykułu posunięty został rzeczywiście daleko, toteż próbowała przenieść dyskusję na inną płaszczyznę. Być może jest to ostatni tekst Orzeszkowej przeznaczony do druku, w którym występowała tak zdecydowanie przeciw głównemu nurtowi opinii publicznej. Wprawdzie w latach 90. XIX w. nadal popierała wykształcenie kobiet jako rzecz istotną, deklaracje w rodzaju uniwersalistycznego prawa i obowiązku zdobywania wykształcenia w imię postępu, zawarte w artykule *O sprawach kobiet*, przestała jednak uważać za celowe i działające na korzyść sprawy. Nawet jeśli w ówczesnej i późniejszej korespondencji prywatnej słychać echa tych radykalnych wystąpień, w listach bardziej oficjalnych lub przeznaczonych dla mniej zaufanych adresatów [np. Lz IV: 228, 232-233], a szczególnie w tekstach literackich, znajdujemy przede wszystkim odzwierciedlenie światopoglądu konserwatywnego. Wynikało to stąd, że pisarka zwyczajnie miała dość ciągłych ataków i pomówień ze strony tradycjonalistów. Jak w przypadku współpracy z petersburskim *Krajem* i ugodowcami, o stopniowej zmianie frontu decydowały zatem wyroki opinii, zapadające w patriotycznych kołach inteligencji warszawskiej[19].

[19] Już na początku lat 90. XIX w. Leopold Méyet i Jan Karłowicz donosili pisarce, że opinia warszawska krzywo patrzy na jej częste wówczas publikacje w ugodowym *Kraju*. Apele o zaniechanie tej współpracy powtarzały się systematycznie do roku 1900, gdy Orzeszkowa w końcu uległa prośbom, groźbom i namowom. Przy czym rozstrzygający argument za zerwaniem stosunków z Erazmem Piltzem *et consortes* dotyczył zawsze drażliwości opinii publicznej. Zob. list Méyeta z 23 października 1893 r.: E. Orzeszkowa, *Listy*, oprac. L. B. Świderski, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", Warszawa — Grodno 1938, t. 2, cz.1, s. 308-309; por. Lz II: 51, list z 21 listopada 1893; list Karłowicza z 23 listopada 1893, E. Orzeszkowa, *Listy*, s. 310; por. Lz II: 51,

Jeśli mowa o zbliżaniu się Orzeszkowej do poglądów konserwatywnych, widocznym w analizowanych tekstach publicznych i prywatnych, nie chodzi o decyzje światopoglądowe — a tym mniej o decyzję jednorazową — podejmowane stanowczo i raz na zawsze. Niemniej od połowy lat 80. XIX w. można zaobserwować wyraźniejsze przenikanie do listów oraz utworów literackich elementów dyskursu, kojarzonego wcześniej przez samą Orzeszkową z konserwatyzmem. Pisarka nie komentowała jednak owej zmiany, być może wcale jej nie dostrzegała. Sytuacja ta pod pewnym względem uległa zmianie dekadę później. Pod koniec lat 90. autorka *Nad Niemnem* przestała dowierzać swojemu osądowi bieżących wydarzeń życia publicznego, o wsparcie i wyjaśnienia musiała prosić Ignacego Baranowskiego [Lz IV: 47-48]. Przyznawała wówczas także, że nie nadąża za zmianami społeczno-politycznymi i kulturowymi zachodzącymi na ziemiach polskich [np. Lz IV: 33-34, 61, 175; VIII: 106]. Prawdopodobnie dla niemal 60-letniej pisarki przyjmowanie i uznawanie za swoje coraz większej ilości elementów dyskursu konserwatywnego stanowiło niejako intuicyjną obronę przed coraz bardziej i szybciej zmieniającym się światem.

Trzeba bowiem pamiętać, że przez matkę i ojczyma Eliza została wychowana zgodnie z normami tradycyjnymi, w domu zamożnym, należącym do elity, gdzie nawykła „do najwyższej kultury towarzyskiej" [Lz IV 173]. Uwagi na temat owej „kultury towarzyskiej", podobnie jak wycieczki autobiograficzne w ogóle, są w listach pisarki rzadkie. Gdzie indziej należy wszak upatrywać przyczyn milczenia na dwa tematy związane ze sobą tak blisko. Doświadczeniami życiowymi dzieliła się skąpo, ponieważ sądziła, że dostęp do nich winien być zarezerwowany dla najbliższych. Tematu etykiety towarzyskiej poruszać nie musiała wcale [por. Lz IX: 54-55]. Obracała się przecież w kręgu znajomych o podobnym zapleczu kulturowym. Natomiast wobec ludzi z warstw niższych występowała w sankcjonowanej społecznie roli obserwatorki lub dobrej pani.

Temat norm towarzyskich, związanych z miejscem jednostki w strukturze ówczesnego społeczeństwa, należał do ważniejszych, choć mniej eksponowanych w pierwszym okresie twórczości Orzeszkowej, przykładem chociażby *Na prowincji*, *Pan Graba* czy *Wesoła teoria, smutna praktyka*. Później kwestia ta przestała być problematyzowana, a w utworach z ostatniej dekady wieku uległa wręcz naturalizacji (podobnej jak oddziaływanie kanonu w *Widmach*). Nie oznacza to jednak, aby tym samym etykieta i normy regulujące życie codzienne całej klasy społecznej straciły na znaczeniu lub zgoła przestały oddziaływać. Wręcz przeciwnie, gdy poruszane sprawy

list z 27 listopada 1893; listy Méyeta z 25 marca i 14 kwietnia 1895, AEO, rkps 403g, k 925-26, 927-28 (przedr. drugiego z wymienionych w: Lz II: 337).

zniknęły z horyzontu bieżącego doświadczenia, powolnego intencjom i namysłowi, przenosząc się w sferę niewerbalizowanej oczywistości, ich moc, już niekontrolowana, wzrosła niepomiernie. Prawidłowość tę potwierdzała Orzeszkowa, dzieląc się z czytelniczkami anegdotą:

> Znałam pewną damę, do tego stopnia wykwintną, że wstydziła się wymówić w towarzystwie wyraz: koszula. Dlaczego właśnie wstydziła się ona tego wyrazu? Najpewniej nie wiedziała sama i nikt nie wiedział; ja myślę przecież, że pochodziło to stąd, iż przypomnieć on mógł jej i innym brudną koszulę. [Osk: 649]

Wydobycie na jaw przemilczanych uwarunkowań klasowych, organizujących postrzeganie rzeczywistości przez pisarkę, rzuci jednocześnie nieco światła na społeczny aspekt wychowania patriotycznego.

W życiu codziennym Orzeszkowej zdarzyła się co najmniej jedna sytuacja, gdy normy niepisanego kodeksu porządku społecznego uległy złamaniu[20]. Wywołało to w niej wrażenie silne i, jak się z czasem okazało, niezatarte. Znalazło ono bezpośredni wyraz w jednej ze scen *Widm* oraz w liście do Miłkowskiego-Jeża z roku 1880 [Lz VI: 101] i Drogoszewskiego z roku 1904 [Lz IV: 173]. Mogło stanowić również pośredni bodziec do pracy nad *Patriotyzmem i kosmopolityzmem*. Ogólne ramy tej wyjątkowej sytuacji obejmowały spotkanie z młodzieżą, która powróciła właśnie z głębi Rosji. Młoda polska powieściopisarka, owładnięta zapałem do reformowania własnego społeczeństwa i narodu, gościła jeszcze młodszych studentów i studentki, którzy z Petersburga lub innego rosyjskiego miasta akademickiego przywieźli idee, by użyć neologizmu, socjalkosmopolityzmu. Orzeszkowa sporządziła opis tego rodzaju spotkań w trzech wersjach, odpowiadających sobie pod względem strukturalnym. Wszystkie — nieprzypadkowo jak sądzę — rozpoczynały się od opisu stroju i zachowania młodzieży. Dopiero później następowała krótka charakterystyka ich światopoglądu. W liście do Jeża relacja pisarki rozpoczynała się następująco:

> [...] przybyła do mnie w odwiedziny młoda panna, wcale mi przedtem nie znana, studentka [...] w Petersburgu, na wakacje w te strony przybyła [...] 22-letnia, przystojna, z rozumnym okiem i złośliwym nieco uśmiechem na bladych ustach, cera twarzy zresztą cała blada i zmęczona, na czole mars trochę nienaturalny, ubranie mocno cudackie, z kapeluszem męskim, kosą po wieśniacku spuszczoną i laseczką męską w ręku. Pretekst wizyty: zapytanie, czy są po polsku pisane jakiekolwiek książki poważne. [Lz VI: 101]

[20] Nie biorę pod uwagę wydarzeń z lat 1863–1864, gdy normą stała się wręcz społeczna anomia. Marian Płachecki uważa, że sytuacja ta trwała co najmniej dekadę po zakończeniu powstania, zob.: *idem*, *Wojny domowe: szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, IFiS PAN, Warszawa 2009, s. 165-166.

W dalszym ciągu listu nastąpiło przytoczenie treści rozmowy z dziewczyną, w końcu zaś Orzeszkowa z nieukrywaną satysfakcją notowała:

> Było to przed dwoma laty. Tej wiosny [panna — G.M.] zjawia się znowu u mnie. Metamorfoza zupełna. Porządnie ubrana, pogodna, łagodna, doskonale mówi po polsku [...]. [*Ibidem*.]

W tej krótkiej charakterystyce pisarka nierozerwalnie złączyła normy estetyczne, społeczne i narodowe[21]. Przy czym wynikająca stąd zasada naczelna nie obejmowała tylko kobiet. Podlegali jej także mężczyźni. W ujęciu pisarki to oni *de facto* wyznaczali standardy zachowania, jak również pierwsi łamali uświęcone zasady. Wszak ową „metamorfozę zupełną" panny sprowadziły zaręczyny „z inżynierem jakimś, który jest gorącym patriotą i zwolennikiem porządku", wcześniejsze poglądy brały się zaś stąd, że „zakochała się w zaciętym kosmopolicie i socjaliście" [*ibidem*, 102]. W *Widmach* relacja dominacji między płciami, ukazanie kobiety jako strony jedynie receptywnej, także jest wyraźne:

> Poszli [młodzi bohaterowie powieści — G.M.] i w tej już pierwszej wspólnej przechadzce zwrócili na siebie uwagę ulicznych przechodniów. Długie włosy Julka [...] a także niedbałość ruchów jego i wyzywająca wzgardliwość, z jaką rozglądał się dokoła, nadawały mu pozór człowieka niespełna przytomnego albo awanturnika szukającego zaczepki. Lusia znowu, ażeby towarzyszowi swemu dowieść, jak bardzo nie dbała o strój i powierzchowne swe wyglądanie, zamiast kapelusza zawiązała na głowę jakąś zmiętą chusteczkę, rąk nie okryła rękawiczkami i pozwoliła warkoczom swym swobodnie spływać na plecy i piersi. Od młodej i pięknej pary tej wiały w tej chwili nieporządek i lekceważące pomiatanie wszystkim, co ją otaczało.[22]

W przytoczonym fragmencie „uliczni przechodnie" stanowili głos opinii publicznej, sankcjonowany przez narratora. Anonimowi przechodnie pilnowali przestrzegania norm estetyczno-towarzyskich. W ich odczuciu długie włosy mężczyzny, jak również niedbały strój kobiety, wykraczały radykalnie poza niepisane prawidła. Zakwalifikowali więc młodą parę jako szaleńców tudzież awanturników. Tym samym młodzież została wyrzucona na społeczny margines. W cytowanym liście do Jeża Orzeszkowa poszła jeszcze krok dalej w przedstawieniu biografii społecznej ludzi tego typu. Wspomniana „22-letnia panna" posługiwała się bowiem językiem polskim tylko z trudnością. *Widma* należałoby więc czytać jako wyraz i jednocześnie katalizator pewnej teorii i praktyki społecznej. We-

[21] Por. uwagi M. Kreft, *„Szaty i szmaty". Etyczny i psychospołeczny wymiar tematu stroju i komfortu w twórczości Elizy Orzeszkowej*, [w:] Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918..., s. 309-310.

[22] E. Orzeszkowa, *Widma*, s. 324.

dle niej złamanie reguł kodeksu towarzyskiego stanowiło pierwszy krok na drodze do społecznego wykluczenia, a w dalszej perspektywie: apostazji narodowej. Jeśli dodać do tego również analizowaną wcześniej scenę czytania gazety panu Marcelemu, okazuje się, że już w powieści opublikowanej w roku 1880 niewyrażone wprost kategorie porządkowania świata społecznego należały do światopoglądu konserwatywnego. W jego ramach kobieta aktywnie pełniła ważną funkcję patriotyczną, natomiast pozostawała stroną bierną i receptywną w przypadku nietradycyjnych form współżycia społecznego.

Opisywana teoria i praktyka nie obejmowały jednak całego ówczesnego społeczeństwa, ograniczały się do elit. Na podstawie przytaczanych listów i cytowanej powieści łatwo zidentyfikować ich społeczną genealogię oraz zaplecze kulturowe. Wspomniana „22-letnia panna" przychodziła w odwiedziny do, jak sama mówiła, „przodowej kobiety", intelektualistki, po której spodziewała się odrzucenia przebrzmiałych zasad i konwenansów. Jej nadzieje nie były zupełnie pozbawione podstaw, lecz jednocześnie miała przecież do czynienia z wychowanką zamożnego domu ziemiańskiego, „od niemowlęctwa karmionej patriotyzmem [...] od dzieciństwa przywykłej do najwyższej kultury towarzyskiej" [Lz IV: 173]. Otockiemu, dziadowi Lusi, bohaterki *Widm*, blisko było niegdyś do salonów, w których wychowywały się dziewczynki takie, jak Eliza *de domo* Pawłowska. Mimo degradacji społecznej, eks-szlachcic starał się wychować wnuczkę zgodnie z normami, które wyznaczały ramy jego myślenia o świecie jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego. To Lusia, jako podlotek, z emfazą deklamowała wiersze Niemcewicza.

Uliczni przechodnie oraz narrator w *Widmach* realizowali zestaw norm i wartości o określonej proweniencji. Jak w przypadku samej Orzeszkowej, stanowił on wypadkową etosu ziemiańskiego i inteligenckiego. Pozbawiony radykalniejszych elementów jednego i drugiego — takich, jak pogarda wobec niżej urodzonych i przerost form towarzyskich z jednej, a odmawianie szlachcie wszelkich zasług z drugiej strony — w zamierzeniu autorki *Nad Niemnem* miał stanowić punkt ogólnonarodowego odniesienia. Warstwy wyższe powinny się doń dostosować, średnie aspirować, niższe zaś dążyć wytrwale. Kanon narodowy projektowany był przez Orzeszkową głównie z myślą o drobnych urzędnikach czy kupcach, młodzieży, a także inteligencji technicznej, zatem o ludziach, którzy odebrali chociaż średnie wykształcenie i byli w stanie samodzielnie przeczytać gazetę lub powieść, takich jak Wacław Jacuński. To dla nich pisarka przeznaczyła większość swoich późniejszych utworów beletrystycznych, gdzie świat wartości był spolaryzowany, a czytelnik nie mógł mieć wątpliwości, po której stronie należy stanąć. Istotną

funkcję spełniał w nich również język narratora, stanowiący wzór polszczyzny. Liczyła się nie tylko treść utworu, ale w równym stopniu jego forma.

Na skutek polskich instytucji narodowych *sensu stricto*, zwłaszcza szkolnictwa, piśmiennictwo miało przejąć rolę „unaradawiającą". Trzeba wszak przyznać, że poprzeczka została zawieszona dosyć wysoko. Idea utworów Orzeszkowej, szczególnie tych z lat 90. XIX stulecia, nie była jednak trudna do pojęcia. Sama autorka określała zawarte w nich przesłanie w żołnierskich słowach — „choćby nisko, choćby niewygodnie, ale u siebie" [Lz VII: 234]. Sądzę, że więcej problemów odbiorcy mogli mieć z ich formą. Wzór literackiej polszczyzny wyznaczony przez Orzeszkową pozostawał daleko poza zasięgiem choćby jej własnego męża, Stanisława Nahorskiego, który wprawdzie nie ukończył studiów wyższych, ale jako mecenas znany był w całej guberni. Listy Wacława Jacuńskiego do Orzeszkowej mieszczą się co prawda w ówczesnych szerokich standardach poprawności językowej, lecz zdradzają jednocześnie, że mimo starań chłopak, radził sobie z piórem nie najlepiej. Miał problemy zwłaszcza ze składnią zdania, a także z *decorum* wypowiedzi, co potwierdza diagnozę Orzeszkowej na temat jego „ogłady i wytworności towarzyskiej". Fragment jednego z listów dobrze oddaje styl i charakter całości jego korespondencji z pisarką:

> Od przyjazdu do Petersburga byłem dwa razy u p. Sacharowej, ostatni — na imieninach; pomiędzy wielu innymi poznałem Serba Radawana Pani znajomego. Kilka godzin gawędziliśmy z sobą; on opowiadał ja zaś słuchałem można powiedzieć, jak bajkę o wilku żelaznym. P. Sacharowa uskarża się na poważne niezdrowie; wskutek różnych smutnych zajść zachorowała na wadę serca [...]. Łącząc wyrazy głębokiej czci i serdecznego przywiązania całuję rączki Czcigodnej Pani [...].[23]

[23] List Jacuńskiego do Orzeszkowej z 7 lutego [st. styl.?] 1894 r., AEO, rkps 800. O trudnościach Jacuńskiego w posługiwaniu się piórem świadczą także fragmenty wielu innych listów: „[...] dziękuję Pani za wyrazy współczucia odczytywane przeze mnie z niewymównym uradowaniem. [5 marca 1893, wyróżnienie – G.M.]; „wyskakując z tramwaju uderzyłem nogę" [tzn. uderzyłem się w nogę; 19 kwietnia 1893]; albo: „W końcu listu potrzebuję odpowiedzieć na zapytanie Pani" [21 października 1893]. Wydaje się przy tym, że listy z roku 1897, z okresu pobytu w Paryżu i Warszawie, już po zakończeniu studiów w Petersburgu, zostały napisane językiem znacznie poprawniejszym. Jeden z listów wspomnianego Nahorskiego do Orzeszkowej, pisany „stylem niezdarnym i wręcz haniebną kaligrafią i ortografią", przedrukował Edmund Jankowski w biografii pisarki, zob. idem, *Eliza Orzeszkowa*, PIW, Warszawa 1973, s. 134-135. Na marginesie wspomnę, że korespondencja Maksymiliana Obrębskiego również nie zaleca się specjalnymi walorami stylu, natomiast listy Stanisławy Klimaszewskiej do Orzeszkowej pisane są z rozmachem i pewnymi ambicjami literackimi. Jakkolwiek sprawa wymaga badań, wydaje się, że wymienione fakty mogą ilustrować tezę o wpływie stosunków i urządzeń rosyjskich na Polaków i rzeczywistych celach patriotycznego wychowania Polek.

Kojarzony z Orzeszkową wzór literackiej polszczyzny był jednak wówczas społecznie sankcjonowany. W emfazie i stylistycznym wykwincie, organizującym wypowiedzi publiczne Orzeszkowej na temat narodu i patriotyzmu, chodziło bowiem o to, aby wywołać wzruszenie czytelniczki i tym sposobem związać ją emocjonalnie ze sprawą, o której była mowa [Lz I: 229; III: 87]. Zupełnie tak, jak miało to miejsce w przypadku wspominanej lekcji pisarki o Janie Kochanowskim.

O ile wartości przekazywane w ten sposób mogły stanowić przedmiot aspiracji dla ludzi typu Jacuńskiego, znajdowały się one zbyt daleko od powszedniego doświadczenia wiejskich i miejskich warstw ludowych, aby przyciągnąć ich reprezentantów do kultury polskich elit. Leonardowi Dziadulowi czy Pawłowi Rębce znacznie lepiej trafiały do przekonania socjalistyczne i nacjonalistyczne dyskursy końca stulecia. Działo się tak nie tylko ze względu na wizję świata, którą narzucały. Równie istotny czynnik stanowiła ich retoryczna forma. Język nacjonalistów pozostawał znacznie bliżej polszczyzny używanej wówczas na co dzień niż wyrafinowane okresy zdaniowe z dzieł autorki *Ad Astra* czy ukazujących się na przełomie wieków elitarnych utworów polskich modernistów, Wacława Berenta czy Tadeusza Micińskiego. Okazywało się również, że emocjonalny i mobilizacyjny potencjał zyskiwany przez Orzeszkową za pośrednictwem stylu wysokiego można było osiągnąć przez wybiegi erystyczne, zwłaszcza agresywne wycieczki *ad personam* dotyczące moralności[24]. W sytuacji ciągle powiększającej się rzeszy inteligentnego proletariatu, oferta retoryczna nacjonalistów coraz lepiej przemawiała nie tylko do Dziadula, ale także do kolegów Jacuńskiego, którzy nie spotkali na swojej drodze autorytetu takiego jak Orzeszkowa.

Zbliżając się do końca niniejszych rozważań, warto wyeksponować pewien paradoks, tkwiący u podstaw myślenia elit polskich na temat

[24] Pod kątem agresywnej retoryki należałoby się przyjrzeć dyskursowi patriotycznemu, np. felietonom Stanisława Krzemińskiego-Narransa, by poszukać wpływów i zależności między nim a dyskursem nacjonalistycznym. W tym kontekście wypada przypomnieć, że Miłkowski-Jeż, jeden z najbliższych korespondentów Orzeszkowej z przełomu lat 1870–1880, należał w roku 1887 do założycieli Ligi Polskiej, która w kilka lat później została przekształcona w Ligę Narodową przez młodych działaczy z Romanem Dmowskim na czele. O wpływie Miłkowskiego, zwłaszcza jego *Rzeczy o obronie czynnej i Skarbie Narodowym*, na pokolenie „niepokornych" pisał Grzegorz Krzywiec; historyk nie zajmował się wszakże retoryką tekstów, choć sam termin został przez niego użyty kilkakrotnie. Zob. G. Krzywiec, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2009, na temat Miłkowskiego np. s. 32, 49, 170, 174, 189; o retoryce: s. 249, 339-340, 345. W obszernym tomie studiów *Prasa narodowej demokracji 1886–1939*, red. A. Dawidowska, E. Maj, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010, znajduje się tylko jedna praca dotycząca retoryki, obejmuje ona wszakże początek okresu międzywojennego i nie przynosi wiele więcej poza obszernym katalogiem reprezentatywnych wyrażeń, zob. M. Mazur, *Język polityki w prasie Narodowej Demokracji w latach 1918–1926*.

kanonu i narodu. Zdradzał go już przywoływany list Leopolda Méyeta do Orzeszkowej z 23 października 1893 r. Zalecenie adwokata warszawskiego, aby pisarka drukowała utwory nieocenzurowane w Krakowie lub z pisania zrezygnowała, charakteryzowało nie tylko jego własne przekonania. Méyet przekazywał Orzeszkowej argumenty krążące w części salonów i redakcji warszawskich. Ideologia powstająca w tych zamkniętych, elitarnych kręgach nie zgadzała się wszakże z ówczesną rzeczywistością Ziem Zabranych, którą z kolei za punkt odniesienia przyjmowała Orzeszkowa. Historia rosyjskiego wydania *Argonautów* dowodzi, że środowisko warszawskie nie rozumiało litewskich dylematów Orzeszkowej. Piórem Méyeta naciskało ono bowiem, żeby po *Dwóch biegunach* i *Australczyku*, cenzurowanych w Petersburgu i drukowanych w stołecznym „Kraju", pisarka dała powieść, którą zaakceptowałby o wiele bardziej restrykcyjny warszawski komitet cenzury. Pisarka naciskom uległa i w konsekwencji Iksiński mieszkający w Wilnie, Mińsku, Moskwie czy Tomsku łatwiej i szybciej mógł zdobyć „Wiestnik Jewropy" z rosyjskim tłumaczeniem *Argonautów*, niż oryginał polski drukowany w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym", o przedruku w krakowskim „Czasie" nie wspominając. A przecież to ów Iksiński, rzemieślnik, urzędnik, kupiec, inżynier, za pośrednictwem instytucji literatury i czytelnictwa miał pielęgnować język polski i zacząć myśleć o sobie jako o Polaku, zgodnie z nowoczesnym rozumieniem terminu, który popularyzowała Orzeszkowa.

W dyskursie patriotycznym zbyt często lekceważono siermiężną rzeczywistość, nie tylko litewską. Elity intelektualne i społeczne pielęgnowały tradycje polskie we własnych, zamkniętych kółkach. Średnie warstwy społeczne, o niższych nie wspominając, zyskały dostęp do tradycji w zakresie ograniczonym, do towarzystwa zaś — wcale. Przy czym elity doceniały narodowo-obywatelskie znaczenie towarzystwa (własnego) i etykiety panującej w salonach (własnych). Świadczą o tym nie tylko omawiane poglądy i działania Orzeszkowej, lecz także fakt, iż w drugiej połowie wieku XIX na rynku wydawniczym pojawiło się sporo kodeksów *savoir-vivre'u*[25]. W pewnym stopniu odmowa wstępu do towarzystwa miała być zatem rekompensowana zgodnie z obowiązującym wówczas modelem wpływu społecznego, za pośrednictwem słowa drukowanego. Otwarte pozostaje pytanie, na ile oddziaływanie zapośredniczone drukiem i poparte jedynie skromnymi inicjatywami w życiu społecznym, mogło rzeczywiście wpłynąć na zmianę głęboko uwewnętrznionych przekonań i postaw zarówno elit, jak warstw średnich.

[25] Zob. J. Szymczak-Hoff, *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX wieku: (studium źródłoznawcze)*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły. Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów 1982; M. Bujnicka, *Udręki mężczyzny dobrze ułożonego, czyli salon i etykieta w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] Poszukiwanie realności. Literatura — dokument — kresy. Prace ofiarowane Tadeuszowi Bujnickiemu, red. St. Gawliński i W. Ligęza, Universitas, Kraków 2003.

Tymczasem o codzienne funkcjonowanie swoich chlebodawców w zakresie koniecznych, acz uciążliwych stosunków z władzą, troszczyli się przeważnie ekonomowie, zarządcy kamienic, różnej maści „plenipotenci" lub „doradcy", a w przypadku Orzeszkowej — Maksymilian Obrębski [Lz II: 247]. Na oddziaływanie „tego-co-rosyjskie" wystawieni zostali więc zwłaszcza ludzie niedysponujący jeszcze zapleczem patriotycznym. Przy czym w Warszawie czy Radomiu, poza bezpośrednią relacją z urzędnikiem państwowym, zabiegi tego rodzaju nie oznaczały przymusu posługiwania się językiem rosyjskim. Natomiast na Ziemiach Zabranych tylko ten język posiadał sankcję prawną, polski był zabroniony nie tylko w urzędach, lecz w miejscach publicznych w ogóle.

Rozbieżność między społeczną teorią a praktyką relacji polsko-rosyjskich bywała uderzająca. Niektóre kręgi rodzimego ziemiaństwa i inteligencji cedowały niereprezentacyjną część stosunków z władzą na ludzi o ubogim polskim zapleczu kulturowym. Grzmiały jednocześnie na te osoby ze swoich szeregów, które jak Orzeszkowa zbyt intensywnie angażowały się w działalność obywatelsko-patriotyczną na rzecz owych „ubogich". Jednocześnie, jako antidotum na codzienne przejmowanie elementów kultury rosyjskiej przez polskie (drobno)mieszczaństwo, wymyślono kanon patriotyczny, początkowo upowszechniany zwłaszcza przez inteligencję postępową, adaptowany także przez stronnictwa bardziej tradycyjne. Przy czym paradoksalny stosunek części elit polskich do rosyjskości oraz do klas średnich własnego społeczeństwa wynikał tyleż z presji agresywnej polityki władz, co z reguł polskiego porządku społecznego. Te ostatnie pozwalały elicie zwłaszcza na dwie rzeczy. Po pierwsze, na utrzymanie dotychczasowej pozycji w systemie władzy symbolicznej poprzez ustanawianie oraz kontrolę zarówno dyskursywnej, jak i rzeczywistej granicy między tym, co polskie a tym, co rosyjskie. Po drugie, na sukcesywne powiększanie posiadanego kapitału symbolicznego, dzięki stworzeniu narzędzia — kanonu patriotycznego — za którego pośrednictwem nie tylko wywierały presję ideologiczną na pozostałe grupy społeczne, lecz także naturalizowały sam proces sprawowania władzy symbolicznej.

***

Projekt edukacyjno-narodowy Orzeszkowej powstał w odpowiedzi na urządzenia prawne i realia społeczne Ziem Zabranych. W odniesieniu do dziewcząt i młodych kobiet chodziło o stworzenie instytucji alternatywnej, natomiast w przypadku chłopców i mężczyzn — przeciwdziałającej antynarodowym wpływom szkoły rosyjskiej[26]. Orzeszkowa przejmowała się kultu-

[26] W Warszawie i na prowincji Królestwa działały prywatne pensje dla dziewcząt, gdzie nierzadko prowadzono również tajne lekcje literatury i historii Polski. Na terenach Litwy

rowym zapleczem „ludzi przeciętnych". Dążyła do tego, aby wyposażyć ich choćby w podstawowy zestaw kompetencji i faktów, pozwalający na świadomą identyfikację z polskością. Forma i treść kanonu narodowego stanowiła kompilację tradycji, w których Orzeszkowa została wychowana i tych, które przyjęła później świadomie.

Na przykładzie działalności patriotycznej autorki *Nad Niemnem* chciałem wyraźnie ukazać funkcjonalność oraz społeczno-kulturowe konteksty tego rodzaju przedsięwzięć. Przetrwały one ich animatorkę i, dzięki „uczennicom" tudzież spadkobierczyniom takim jak Jadwiga Ostromęcka, z powodzeniem były realizowane także w nowej politycznej rzeczywistości po 1918 r. Dotyczyło to zwłaszcza narodowych wyobrażeń o roli literatury pięknej w procesie wychowania patriotycznego. Na zakończenie rozważań niniejszych warto więc zadać pytanie, na ile oficjalna ideologia patriotyczna II Rzeczypospolitej kontynuowała „program" Elizy Orzeszkowej, opracowany i realizowany w opresyjnej rzeczywistości Ziem Zabranych? I jakie różnice w zakresie społecznokulturowych znaczeń i konsekwencji zachodziły pomiędzy tym „programem" z końca XIX stulecia a jego aktualizacją w roku 1920 czy 1930?

*Grzegorz Marchwiński*

**Patriotic Education. Eliza Orzeszkowa and Conservative Imagination in Russia-occupied Poland (1880–1905)**

*Abstract*

Setting down Eliza Orzeszkowa's works and public initiatives as a point of departure, the Author analyzes patriotic education of Polish women in the late 19th century Russian Poland. The "close reading" approach to various sources — letters, articles, literary works — provides not a mere description of the Orzeszkowa's biography, but gives an insight into the then conservative imagination, in which crucial role was assigned to the woman, literature and culture. A critical usage of different sources enables to study social and national contexts of both Orzeszkowa's initiatives and conservative imagination of the public sphere of Russia-occupied Poland.

*Keywords*: Eliza Orzeszkowa, conservatism, social imaginary, social order, symbolic power, nation-formation, Polish literary history, Polish cultural history.

szkolnictwo polskie w ogóle do roku 1905 pozostawało nielegalne. Obok Orzeszkowej znaleźli się jednak ludzie zaangażowani w tajne nauczanie, na ten temat zob. A. Romanowski, *op. cit.*, s. 283-306.